

"Dziady" - Część Druga

GUŚLARZ - STARZEC PIERWSZY z CHÓRU - CHÓR WIEŚNIAKÓW I WIEŚNIACZEK - KAPLICA, WIECZÓR

**There are more things in Heaven and Earth,
Than are dreamt of in your philosophy.**

Shakespeare

**Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.**

CHÓR

**Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?**

GUŚLARZ

**Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła truny;
Żadnej lampy, żadnej świecy,
W oknach zawieście całuny.
Niech księżyc jasność błąda
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.**

STARZEC

Jak kazaleś, tak się stało.

CHÓR

**Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?**

GUŚLARZ

**Czyscowe duszeczki!
W jakiegokolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowym wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,
I piszczy, i płacze rzewnie;
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie, i napitek.**

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Podajcie mi garść kądzieli,
Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go z lekkim oddechem.
O tak, o tak, dalej, dalej,
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście wśród tego padolu
Ciemnoty i zawieruchy,
Nędzy, płaczu i mozołu
Zabłysnęli i spłonęli
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błądzi szlakiem,
W niebieskie nie wleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistym pióro
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołębek z gołębkiem na drzewie,
Jak aniołek igra z aniołkiem.

GUŚLARZ I STARZEC

Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołębek z gołębkiem na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK

(do jednej z wieśniaczek)

Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamó, nie znasz Józia?
Ja to Józio, ja ten samy,
A to siostra moja Rózia.
My teraz w raju latamy,
Tam nam lepiej niż u mamy.
Patrz, jakie główki w promieniu,
Ubiór z jutrzeńki światełka,
A na oboim ramieniu
Jak u motylków skrzydełka.
W raju wszystkiego dostatek,
Co dzień to inna zabawka:
Gdzie stąpim, wypływa trawka,
Gdzie dotknem, rozkwita kwiatek.
Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy nas nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

CHÓR

Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy ich nuda i trwoga.
Ach, mamó, dla twoich dzieciak
Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Baga?
Czyli o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko
I owoce, i jagodki.

Czego potrzebujesz, duszeczko;
Żeby się dostać do nieba?

ANIOŁEK

Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwemi.
Ach, ja w mojem życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki,
Oto była moja praca,

A jej praca stroić lalki. □
Przylatujemy na Dziady
Nie dla modłów i biesiady,
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mlecza, chrusty,-
Prosim gorczycy dwa ziarna;
A ta usługa tak marna
Stanie za wszystkie odpusty.
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodczy w niebie.

CHÓR

Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodczy w niebie.

GUŚLARZ

Aniolku, duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
Teraz z Bogiem idźcie sobie.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju;
A kysz, a kysz!

(Widmo znika)

GUŚLARZ

Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki;
Weźcie smolny pęk luczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.
A gdy laską skinę z dala,
Niechaj się wódka zapala.

Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC

Jużem gotów.

GUŚLARZ

Daję hasło.

STARZEC

Buchnęło, zawrzało

I zgasło.

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie;

Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Dalej wy z najcięższym duchem,

Coście do tego padolu

Przykuci zbrodni łańcuchem

Z ciałem i duszą pospołu.

Choć zgon lepiankę rozkruszy,

Choć was anioł śmierci woła,

Żywot z cielesnej katuszy

Dotąd wydrzeć się nie zdoła.

Jeżeli karę tak srogą

Ludzie nieco zwolnić mogą

I zbawić piekielnej jamy,

Której jesteście tak blisko:

Was wzywamy, zaklinamy

Przez żywioł wasz, przez ognisko!

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,

Kto z was pragnie, kto z was łaknie?

GŁOS

(za oknem)

Hej, kruki, sowy, orlice!

O wy przekłete żarłoki!

Puście mnie tu pod kaplicę,

Puście mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ

Wszelki duch! jakaż potwora!

Widzicie w oknie upiora?

Jak kość na polu wybladły;

Patrzcie! patrzcie, jakie lice!

W gębie dym i błyskawice,

Oczy na głowę wysiadły,

Świecą jak węgle w popiele.

**Włos rozczochrany na czele.
A jak suchy snop cierniowy
Płonąc miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.**

GUŚLARZ I STARZEC

**A jak suchy snop cierniowy
Płonąc miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.**

WIDMO

(zza okna)

**Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była wioska.
Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!
Jestem w złego ducha mocy,
Okropne cierpię męczarnie.
Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę szukając nocy;
A uciekając od słońca
Tak pędzę żywot tułaczy,
A nie znajdę błędem końca.
Wiecznych głodów jestem pastwą;
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne ptastwo;
A któż będzie mój obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!**

CHÓR

**Szarpie go żarłoczne ptastwo,
A któż mu będzie obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!**

GUŚLARZ

**A czegoż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.**

Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba?

WIDMO

Do nieba?... bluźnisz daremnie..

O nie! ja nie chcę do nieba;
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędzej się dusza wywlekła.
Stokroć wolę pójść do piekła,
Wszystkie męki zniosę snadnie;
Wolę jęczeć w piekle na dnie,
Niż z duchami nieczystymi
Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiętki dawnej szkarady;
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umierać z pragnienia, z głodu
I karmić drapieżne ptaki.
Lecz niestety! wyrok taki,
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
Nim kto z was, poddani moi,
Pożywi mię i napoi.

Ach, jak mnie pragnienie pali;

Gdyby mała wody miarka!

Ach! gdybyście mnie podali

Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR

Ach, jak go pragnienie pali!

Gdyby mała wody miarka!

Ach, gdybyśmy mu podali

Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH

Darmo żebrze, darmo płacze:

My tu czarnym korowodem,

Sowy, kruki i puchacze,

Niegdyś, panku, sługi twoje.

Któreś ty pomorzył głodem,

Zjemy pokarmy, wypijem napoje.

Hej, sowy, puchacze, kruki,

Szponami, krzywymi dzioby

Szarpajmy jądło na sztuki!

Chociażbyś trzymał już w gębie,

**I tam ja szponę zagłębię;
Dostanę aż do wątroby.
Nie znalazłeś litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości.**

KRUK

**Nie lubisz umierać z głodu!
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzeła, jabłko się czerwieni;
Trzy dni nic nie miałem w ustach,
Otrząsnąłem jablek kilka.
Lecz ogrodnik skryty w chrustach
Zaraz narobił hałasu
I poszczuł psami jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu,
Dopędziła mnie obława;
Przed panem toczy się sprawa,
O co? o owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał jak ogień i wodę.
Ale pan gniewny zawoła:**

«

Potrzeba dać przykład grozy»

:

**Zbiegł się lud z całego siola,
Przywiązano mnie do sochy,
Zbito dziesięć pęków łoży.
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojej odbito!
Nie znalazłeś litości, panie!**

CHÓR PTAKÓW

**Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki;
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!**

SOWA

**Nie lubisz umierać z głodu!
Pomnisz, jak w kucyją samą,
Pośród najteższego chłodu,
Stałam z dzieciąciem pod bramą.
Panie! wołałam ze łzami,
Zlituj się nad sierotami!
Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecią.
Panie, daj nam zapomogę,
Bo dalej wyżyć nie mogę!
Ale ty, panie, bez duszy!
Hulając w pjanej ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
«
Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę, do licha»**

**Posłuchał hajduk niecnota,
Za włosy wywlekl za wrota!
Wepchnął mię z dzieciąciem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu;
Zmarzłam z dzieciąciem na drodze.
Nie znałeś litości, panie!**

CHÓR PTAKÓW

**Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!**

WIDMO

**Nie ma, nie ma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze,
Co dasz, to ptastwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!
Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,**

Temu człowiek nic nie pomoże.

CHÓR

Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,

Sprawiedliwe zrządzenia boże!

Bo kto nie był ni razu człowiekiem,

Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ

Gdy nic tobie nie pomoże,

Idźże sobie precz, nieboże.

A kto prośby nie posłucha,

W Imię Ojca, Syna, Ducha.

Czy widzisz Pański krzyż?

Nie bierzesz jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju!

A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,

W imię Ojca, Syna, Ducha.

Czy widzisz Pański krzyż?

Nie bierzesz jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju!

A kysz, a kysz!

(Widmo znika)

GUŚLARZ

Podajcie mi, przyjaciele,

Ten wianek na koniec laski.

Zapalam święcone ziele,

W górę dymy, w górę blaski!

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,

Coście u tego padolu

Ciemnoty i zawieruchy

Żyłyście z ludźmi pospołu;

Lecz, od ludzkiej wolne skazy,

Żyłyście nie nam, nie światu,

Jako te cząbry i ślazy,

Ni z nich owocu, ni kwiatu.

Ani się ukarmi zwierzę,

Ani się człowiek ubierze;

Lecz w wonne skręcone wianki

Na ścianie wiszą wysoko.
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!
Która dotąd z czystym skrzydłem
Niebieskiej nie przeszła bramy,
Was tym światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

A toż czy obraz Bogarodzicy?
Czyli anielska postać?
Jak lekkim rzutem obręcza
Po obłokach zbiega tęcza,
By z jeziora wody dostać,
Tak ona świeci w kaplicy.
Do nóg biała splywa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała splywa szata,
Włos z wietrzykami swawoli;
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży baranek,
A nad nią leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Woła: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka:
Motylka różeczką goni
I już, już trzyma go w dłoni;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wiałek.
W ręku zielony badylek,
Przede mną bieży baranek,
Nade mną leci motylek.

Na baranka bez ustanku
Wołam: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylka różeczką gonię
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Tu niegdyś w wiosny poranki
Najpiękniejsza z tego siola,
Zosia pasając baranki
Skacze i śpiewa wesola.

La la la la.

Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.

La la la la.

Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia.

La la la la.

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski,
Imię moje u was głośnie,
Że chociaż piękna, nie chciałam zameścia
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam nie znając troski
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem;
Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada:
Często, kiedy sama pasę,
Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje,
Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,

Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,
Jakie chcę, wyrabiam cuda.
Przędę sobie z tęczy rąbki,
Z przezroczystych łez poranku
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiem, skąd ta nuda:
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, że bez ustanku
Wiatr mną jak piórkiem pomiata.
Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwej fali
Wieczną przelatując drogę,
Ani wzbić się pod niebiosą,
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR

Tak pośród pierzchliwej fali
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosą,
Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce, i jagodki.

Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA

Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
Niechaj podbiegą młodzieńce,
Niech mię pochwyć za ręce,
Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilkę z niemi.
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR

**Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.**

GUŚLARZ

(do kilku wieśniaków)

**Darmo bieżycie; to są marne cienie,
Darmo rączki ściąga biedna,
Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.
Lecz nie płacz, piękna dziewico!
Oto przed moją źrzenicą
Odkryto przyszłe wyroki:
Jeszcze musisz sama jedna
Latać z wiatrem przez dwa roki,
A potem staniesz za niebieskim progiem.
Dziś modlitwa nic nie zjedna.
Lećże sobie z Panem Bogiem.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!**

CHÓR

**A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!**

(Dziewica znika)

GUŚLARZ

**Teraz wszystkie dusze razem,
Wszystkie i każdą z osobna,
Ostatnim wołam rozkazem!
Dla was ta biesiada drobna;
Garście maku, soczewicy
Rzucam w każdy róg kaplicy.**

CHÓR

**Bierzcie, czego której braknie,
Która pragnie, która łaknie.**

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy.

Zapalcie lampy i świecy.
Przeszła północ, kogut pieje,
Skończona straszna ofiara,
Czas przypomnieć ojców dzieje.
Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ

Jeszcze mara!

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

(do jednej z wieśniaczek)

Pasterko, ot tam w żalobie...

Wstań, bo czy mi się wydaje,

Czy ty usiadłaś na grobie?

Dziatki! patrzajcie, dla Boga!

Wszak to zapada podłoga

I blade widmo powstaje;

Zwraca stopy ku pasterce,

I stanęło tuż przy boku.

Zwraca lice ku pasterce,

Białe lice i obsłony,

Jako śnieg po nowym roku.

Wzrok dziki i zasepiony

Utopił całkiem w jej oku.

Patrzcie, ach, patrzcie na serce!

Jaka to pąsowa pręga,

Tak jakby pąsowa wstęga

Albo jak sznurkiem korale,

Od piersi aż do nóg sięga.

Co to jest, nie zgadnę wcale!

Pokazał ręką na serce,

Lecz nic nie mówi pasterce.

CHÓR

Co to jest, nie zgadnem wcale.

Pokazał ręką na serce,

Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ

Czego potrzebujesz, duchu młody?

Czy prosisz o chwałę nieba?

Czyli o święcone gody?

Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
Czego potrzebujesz, duchu młody,
Żeby się dostać do nieba?

(Widmo milczy)

CHÓR

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Odpowiadaj, maro blada!
Cóż to, nic nie odpowiada?

CHÓR

Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ

Gdy gardzisz mszą i pierogiem,
Idźże sobie z Panem Bogiem;

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!

Czy widzisz Pański krzyż?

Nie chciałeś jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju.

A kysz, a kysz!

(Widmo stoi)

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!

Czy widzisz Pański krzyż?

Nie chciałeś jadła, napoju?

Zostawże nas w pokoju.

A kysz, a kysz!

GUŚLARZ

Przebóg! cóż to za szkarada?

Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR

Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ

Duszo przeklęta czy błoga,

Opuszczaj święte obrzędy!

Oto roztwarta podłoga,

Kędy wszedłeś, wychodź tędy.

Bo cię przeklnę w imię Boga,

(po pauzie)

Precz stąd na lasy, na rzeki,

**I zgiń, przepadnij na wieki!
(Widmo stoi)**

**Przebóg! cóż to za szkarada?
I milczy, i nie przepada!**

CHÓR

I milczy, i nie przepada!

GUŚLARZ

Darmo proszę, darmo gromię,

On się przeklęctwa nie boi.

Dajcie kropidło z ołtarza...

Nie pomaga i kropidło!

Bo utrapione straszycło

Jak stanęło, tak i stoi,

Niemo, głucho, nieruchomie,

Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR

Bo utrapione straszycło

Jak stanęło, tak i stoi,

Niemo, głucho, nieruchomie,

Jak kamień pośród cmentarza.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,

Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

To jest nad rozum człowieczy!

Pasterko! znasz tę osobę?

W tym są jakieś straszne rzeczy.

Po kim ty nosisz żalobę?

Wszak mąż i rodzina zdrowa?

Cóż to! nie mówisz i słowa?

Spojrzyj, odezwij się przecię!

Czyś ty martwa, moje dziecię?

Czegoż uśmiechasz się, czego?

Co w nim widzisz wesołego?

CHÓR

Czegoż uśmiechasz się, czego?

Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ

Daj mnie stulę i gromnicę,

Zapalę, jeszcze poświęcę...

Próżno palę, próżno święcę,

Nie znika przeklęta dusza.

Weźcie pasterkę pod rękę,

Wyprowadźcie za kaplicę.

**Czegoż uśmiechasz się, czego?
Co w nim widzisz powabnego?**

CHÓR

**Czegoż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?**

GUŚLARZ

**Przebóg, widmo kroku rusza!
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...
Co to będzie, co to będzie?**

CHÓR

**Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.
Co to będzie, co to będzie?**